

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 10' —
Z dostawą do domu . . kor. 12' —
Na prowincji mies. . . kor. 12' —
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K.
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K.
Pod kroniką wiersz 5 K.
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.
Cena numeru pojedynczego:
60 hal.

Za sprzeniewierzenie 135 kg. słoniny -- 5 lat ciężkiego więzienia.

Walka o Kijów.

Jeszcze nie przebrzmiały wiadomości o zajęciu Kijowa przez Petlurę, a już pojawiają się nowe telegramy, że Kijów jest w innym ręku. Jeżeli te informacje są prawdziwe, to w kilku ostatnich dniach miasto to z rąk bolszewików, przeszło do Ukraińców, a od nich do rąk bohaterów „jutrzejszej” Rosji, o której bohaterze, Kołczaku, jakaś wieść zamarta po ostatnich jego „zwycięstwach”.

Ten kalejdoskop zdarzeń, których ofiarą jest obecnie Kijów, nie może być oceniany tylko ze stanowiska zmiennych operacji wojskowych, ale mają one doniosłe tło polityczne. Wokół tego miasta ścierają trzy rywalizujące ze sobą prądy, powstałe na rumowisku carskiej potęgi. Walczy tam Rosja bolszewicka i kołczakowska, aby wszystkie dawne ziemie imperium rosyjskiego utrzymać pod swoim panowaniem, a z drugiej strony walczy separatyzm ukraiński, który na tej nierosyjskiej ziemi usiłuje zbudować własny, samodzielną organizm państwowy.

Jeżeliby ktoś wartość zwalczających się tam sił chciał oceniać według jakości wojsk walczących, to sympatią swoją nikogo nie mógłby obdarzyć. Na terytorium dawnej Rosji zapanały tak ponure stosunki, że którokolwiek żyje w społeczeństwie bodaj trochę zorganizowanym, nie będzie tam entuzjastą. A jakie wytworzyły się tam warunki, także też są i walczące wojska.

I świadomie wprowadza w błąd społeczeństwo polskie każdy, kto o jednych mówi z pogardą, drugich usiłuje przedstawić w anielskiej biel.

Skoro więc mowa o ścierających się na Ukrainie prądach i kto chce tam swoje ulokować sympatie, ten sobie ubliża. Wyłącznie i jedynie ze stanowiska interesu politycznego należy oceniać tamtejsze stosunki, z tego też stanowiska polityka Polski może oddziaływać, aby tam wpłynąć na korzystne dla nas rozwiązanie.

Nie ma zdaje się dzisiaj siły w Europie, która by chciała lub mogła przeprowadzić bezwzględnie swą wolę na ziemiach dawnej Rosji i dużo jeszcze czasu upłynie, zanim tam skryształizuje się i zorganizuje jakaś trwała forma przyszłych stosunków, na której kształty oddziaływać będą wszystkie potęgi świata.

A Polska dzięki swemu sąsiedztwu ma największą możliwość i pierwszorzędnej wartości interes w tem, aby te formy możliwie poszły po linii jej pragnień. I jak w całej erze porozbrojowej, jak w chwili wybuchu wojny światowej leżało w interesie Polski rozbić Rosję, dziś ta wytyczna nie straciła zupełnie na wartości.

Polska ma dziś możliwość realizowania tego programu politycznego na wschodzie przez poparcie odrzodkowych dążeń tak na Białorusi jak i na Ukrainie i mimo zmienionych stosunków tę przedewszystkiem naukę z dziejów martylogii naszej wyciągnąć musimy, że Rosję trzeba jak najdalej odsunąć od granic polskich.

Wyniki walki o Kijów nie są dla Polski obojętne, w interesie bowiem naszym leży, aby mia-

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 5 września.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym oddziały nasze odrzuciwszy po zaciętej walce nieprzyjaciela w kierunku na Dryssę, zajęły linię rzeki Bołty. Na północny wschód od Bobrujska rozbiły oddziały naszej piechoty cofającego się nieprzyjaciela, biorąc większą ilość jeńców, 1 działo, karabin maszynowy, kilka-

dziesiąt wozów taborowych z zaprzęgiem i dużą ilość broni ręcznej i amunicji.

Front wołyński: Po energicznym przygotowaniu artylerzyckim zaatakowali bolszewicy nasze pozycje pod Oleskiem. Kontratakiem nieprzyjaciel został odrzucony, przyczem zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i wzięliśmy 60 jeńców. Na północ od Oleska ożywiona działalność wywiadowcza.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Polacy rzekomo przygotowują ofensywę w Cieszyńskim.

PRAGA, 5. września. (Pat.). Cz. B. pr. Biuro prasowe ministerstwa obrony kraj. ogłasza telegram ministra Kłofacza do międzykoalicyjnej komisji w Cieszynie, w którym stwierdza, że podczas gdy wojska czeskie dotrzymują w Cieszyńskim wszystkich warunków układu cieszyńskiego z 22. lutego b. r. w sposób lojalny, wojska polskie ignorują te zobowiązania przez to, że

budują rowy strzeleckie, mosty itd., co wskazuje widocznie na zamiary operacyjne. Imieniem wojsk czeskich domaga się minister energicznych zarządzeń, ażeby przeszkodzić ewentualności, której naród czeski sobie nie życzy, i która nie byłaby pożądana w interesie bratniego narodu polskiego, z którym Cześć chcą żyć w szczerej przyjaźni.

PADEREWSKI W PARYŻU.

WIEDEŃ. (Pat.). Paderewski przybył do Paryża.

Walka o Cieszyńskie w Paryżu.

KRAKÓW. Pat. Radio z Lyonu. Najwyższa Rada sojusznicza podjęła we czwartek na nowo studium zagadnienia przynależności Cieszyna. Jak wiadomo, Polska i Czechosłowacja domaga się przyznania obszaru węglowego. Najwyższa Rada słuchała we czwartek do godziny 1:15 wywodów ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, Benesza. W piątek przemawiać będą imieniem Polski pp. Paderewski i Dmowski.

Przyjęcie posła polskiego w Chrystyanii.

WARSZAWA. Pat. Dnia 26 sierpnia poseł polski w Chrystyanii (Norwegia) podczas audyencji wręczył królowi listy uwierzytelniające. Na audyencję przyjechał poseł do pałacu, gdzie oddział gwardzystów oddał honory wojskowe, a w krąganku oczekiwał go adjutant króla. Powitany przez wielkiego ochmistrza dworu, po powtórnym sprezentowaniu broni przez drugi oddział gwardzystów, został poseł wprowadzony do króla. Po wygłoszonej przez posła Gruszczyńskiego mowie, król wyraził powinszowanie z powodu odrodzenia Polski, przesyłając pozdrowienie Naczelnikowi Państwa, przyczem dał wyraz nadziei, że oba państwa zbliżą się coraz bardziej do siebie. Równocześnie został przedstawiony królowi sekretarz poselstwa p. Sokółowski.

Br. Sobolewski — ministrem sprawiedliwości.

WARSZAWA, 5 września. (Pat.). „Monitor Polski” ogłasza:

Do Pana Ignacego Paderewskiego, Prezesa Ministrów w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby Pana Leona Supińskiego, zwalniam go z urzędu ministra sprawiedliwości. Równocześnie na wniosek Pański powołuję na urząd ministra sprawiedliwości p. Bronisława Sobolewskiego. —

Naczelnik Państwa: Józef Piłsudski. Prezes Ministrów: J. I. Paderewski. — Warszawa, 2. września 1919.

Sukcesy Rumunów w Besarabii.

PPAGA, 5. września. (Pat.). Cz. b. pr. donosi z Bukaresztu. Wojska bolszewickie ustąpiły na całym froncie ze swoich pozycji. Na linii demarkacyjnej panuje spokój. Wzięliśmy do niewoli 2 oddziały wywiadowcze, 150 czerwono-gwardzystów zbiegło na naszą stronę. Wedle doniesień szpiegów, naczelné dowództwo armii bolszewickiej zamierzy wycofać swe wojska z frontu rumuńskiego z powodu wewnętrznego przesilenia u bolszewików rosyjskich.

sto to dostało się w ręce ukraińskie. Fałszywym byłby wyciągany stąd wniosek, jakobyśmy chcieli, aby wojska polskie przez bezpośredni swój udział w tej walce miały szalę zwycięstwa przechylić na pożądaną przez nas stronę. Jesteśmy

przeciwni wszelkiej interwencji zbrojnej. Ale już przez to, że Ukraina zdecyduje się na zajęcie antyrosyjskiego frontu, znajdzie się na jednej, wspólnej z nami linii bojowej.

Z ziemi czekającej wyzwolenia.

NIEMCY ATAKUJĄ TERYTORIUM POLSKI.

KRAKÓW, 5 września, noc. (Pat.). Niemieckie oddziały pograniczne zachowują się nadal agresywnie. Dnia 3 b. m. ostrzelali Niemcy nasze placówki koło Dziedzię, a jeden patrol niemiecki usiłował przekroczyć Wisłę, lecz został odparty. Dnia 2 bm. napadli Niemcy w znacznej sile na szkołę i kościół w Piotrowicach, otworzywszy ogień z karabinów maszynowych. Po krótkiej strzelaninie cofnęli się za granicę. Podobnie bezwzględne było postępowanie Niemców nazajutrz rano. Oto samochód pancerny który atakował Moszczenicę, otworzył silny ogień, tak, że strzały padały poza granicę. Także armatnie strzały padały po naszej stronie, nie czyniąc szkody.

—o—

DZIECI WALCZĄ W OBRONIE ŚLĄSKA.

BERLIN. Z Katowic donoszą: Na zgromadzeniu obywateli w Szopienicach powiadomił burmistrz o-
becną na posiedzeniu komisję międzysojuszniczą, że nawet 13-letni uczniowie chwycili za broń przeciwko Niemcom.

—o—

KOALICYJA OBSADZI ŚLĄSK

ZA KILKA TYGODNI.

SOSNOWIEC. Wczoraj o godzinie 9 rano przy-
była tu komisja koalicyjna, w skład której wcho-
dzili: generał Dupont, szef misji w Berlinie, gen.
Malcoln, gen. Benevercini (Włochy) i pułk. Goodyar.
Komisja odbyła konferencję w sprawie G. Śląska
z podkomisarzem G. Śląska p. Konstantym Wolnym,
ks. Pospiechem i posłem Sosnińskim, jako przedsta-
wicielem G. Śląska. Jako przedstawiciel Naczelnego
dowództwa wojsk polskich obecny był pułk. Michał
Zymirski, nadto gen. Madelons, dowódca trzeciej dy-
wizji armii gen. Hallera, oraz hr. Bniński jako przed-
stawiciel Czerwonego Krzyża. Konferencja trwała do
godziny 2-giej po południu. Po konferencji misja
wyjechała do jednego z obozów, chcąc zbadać sto-
sunki i wysłuchać oświadczeń powstańców i uchodź-
ców. Gen. Dupont kazał oświadczyć obecnym pow-
stańcom, że jeszcze dziś wyśle depeszę do Paryża
stańcom, żejejo natychmiastowe zajęcie G. Śląska przez
wojska sprzymierzone, przyczem jednak zaznaczył,
że ze względów technicznych może to nastąpić do-
piero za kilka tygodni. Gen. Dupont zalecał pow-
stańcom cierpliwość i spokój. Wieczorem misja wy-
jechała do Katowic.

Rząd węgierski nie odda zach. Węgier Austrii.

WIEDEN. (Path.). „N. Wr. Abendblatt“ do-
nosi z Wiener Neustadt: Komisarz rządu buda-
pesteńskiego dla zachodnich Węgier oświadcza,
że traktat zawarty między koalicją a niemiecką
Austrią w sprawie zachodnich Węgier nie bę-
dzie obowiązywał rządu węgierskiego, ponieważ
rząd węgierski nie poczynił żadnych kroków w
tej sprawie u koalicji. Rząd węgierski nie uzna
też ważności tego traktatu i ewentualnemu obsa-
dzeniu zachodnich Węgier sprzeciwi się zbrojną
ręką.

Depesze.

AUSTRYJACY JESZCZE NIE DAJĄ ZA WYGRANĄ.

WIEDEN. (Pat.). „N. Fr. Presse“ podaje, że
dziś o godz. pół do 12-tej przybyła z St. Germain
specjalnym pociągiem delegacja pokojowa z po-
wrotem do Wiednia. Kanclerz państwa Renner
wobec dziennikarzy, którzy go powitali na dwor-
cu, oświadczył, że ostatnie dni w St. Germain
były wyczerpujące. Z podpisaniem traktatu poko-
jowego — powiedział dr. Renner — praca nasza
nie będzie skończona. Ukończenie rokowań po-
kojowych uważamy tylko za etap na drodze in-
stancji i będziemy dalej walczyli przed komisją
reparacyjną i związkiem narodów.

WIEDEN. B. K. iskrowo z Lyonu. Najwyższa
rada sojusznicza przedłużyła termin do przyję-
cia lub też odrzucenia traktatu pokojowego z Au-
strią o dwa dni, t. j. do 9. bm.

BOLSZEWICY PLONDRIJĄ DALEJ!

BERLIN. 5 września, noc. (Pat.). Wiadomości,
nadeszłe z Moskwy, podają, że bolszewicy splon-
drowali konsulat szwedzki w Moskwie. W konsu-
lacie znajdowała się filia National City Bank, która
rozporządzała gotówką kilkuset milionów dolarów i
papierami wartościowymi, złożonymi w konsulacie
szwedzkim po zerwaniu stosunków dyplomatycznych
między Rosją a Ameryką.

SŁOWACCY SOCYALIŚCI

PRZECIW RZĄDOM CZESKIM.

„Robotnickie Noviny“ podają, że słowaccy so-
cyalni demokraci wręczyli rządowi praskiemu me-
morandum, w którym domagają się: 1) Zniesienia
anarchicznych stosunków w administracji, mianowa-
nia żupanami demokratów, a nie zwolenników szlach-
ty. 2) Usunięcia korupcji przy aprowizowaniu i przy
inkasowaniu podatków, które dorobkiewiczowie wojen-
ni państwu mają płacić.

KINOTEATR
KORSO

Od ołajku, 5 września br.

dramat
w 4-
aktach

ZESTRZELENIE SAMOLOTU PRUSKIEGO PRZEZ CZECHÓW.

MORAWSKA OSTRAWA. (Pat.). Cz. B. pr.
Straże czeskie zestrzeliły koło Linowa samolot
pruski z trzema karabinami maszynowymi. Jak
się okazało, lotnicy pruscy odbywali właśnie lot
wywiadowczy nad G. Śląskiem, sądząc, że są
już z powrotem na terytorium pruskim, wyłą-
dował przeto. Straże czeskie spostrzegły ich, wo-
bec czego lotnicy samolot swój spali i usiłowali
umknąć; schwytano ich jednak, samolot atoli był
już zniszczony.

—o—

Reakeyonista Friedrich — byłym bolszewikiem.

PRAGA. Pat. Cz. b. pr. donosi z Wiednia,
że hr. Michał Karolci nadesłał do „Arbeiter
Zeitung“ pismo ze szczegółami z przeszłości węg-
ierskiego prezydenta ministrów Friedricha. W
dniach przewrotu bolszewickiego Friedrich na-
leżał do najradzykalniejszych terrorystów i miał
nawet zamiar bombardować Budę z monitorów
dunajowych. W tym okresie jego urzędowania
Friedrich zamierzał wystawić pułk syonistyczny,
co pozostaje w rażącej sprzeczności z jego obecną
antysemicką propagandą.

Zapomogi dla poszkodowanych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem
z 2 sierpnia 1919 Nr. S. M. 1171/5 rozszerzyło
dotychczasowy regulamin, normujący sposób
rozdziatu doraźnych zapomóg z przyznanego
przez Sejm polski funduszu 10 milionowego w
następujących kierunkach:

I) Przyznać prawo korzystania z funduszu
10 milionowego doraźnych zapomóg dla mie-
szkańców m. Lwowa także tym obywatelom,
względnie ich rodzinom, którzy wstąpili w szere-
gi obrońców miasta Lwowa jako ochotnicy w
miesiącu listopadzie 1918 a walcząc dalej w
obronie m. Lwowa zostali zabici lub zranieni
w czasie od 22 listopada 1918 do 22 kwietnia
1919 t. j. do zupełnego odparcia wojsk nieprzy-
jacielskich z pod Lwowa tak, że miasto nie by-
ło już ostrzeliwane przez ruską artylerię.

II) Przyznać prawo korzystania z funduszu
zapomogowego tym obywatelom, którzy zostali
zrabowani w czasie od 1 do 23 listopada 1918
właśnie przez wojska ukraińskie względnie
zniszczeni przez pożar lub rabunek w związku
z wypadkami wojennymi.

III) Przyznać zapomogi właścicielom real-
ności, zniszczonych wskutek działań wojennych
o ile właściciele tychże są w niedostatku i bez

utrzymania zapomogi nie mogliby przedsięwziąć
niezbędnej naprawy.

IV) Uzupełnić procentowo już asygnowane
zapomogi dla rodzin zabitych lub okaleczonych
obywateli do 50 proc. pierwotnej zapomogi.

Wobec powyższych postanowień wszyscy pe-
tenci, którym poprzednio odmówiono udzielenia
zapomóg a którzy w myśl rozszerzonego regu-
laminu posiadają obecnie warunki uzyskania
zapomóg nie mają wnosić ponownych podań,
gdyż pierwsze ich podania odmówione lub odło-
żone będą jeszcze raz z urzędu brane na posie-
dzenia Komitetu.

Osobnych podań nie należy również wnosić
o 50 proc. podwyżkę, gdyż poprzednie podania
petentów będą z urzędu ponownie badane i za-
łatwiane a każdy z petentów w swoim czasie
o wyniku zostanie urzędowo zawiadomiony.

O czym się interesowanych zawiadomiamia z
uwagą, że podania o doraźne zapomogi przy-
jmować będzie Biuro zapomogowe przy ul. Pic-
karskiej l. 1 A w godzinach urzędowych od 9
rano do 12 w południe w terminie do 15 wrze-
śnia 1919 włącznie.

Podania wniesione po terminie wyżej wyzna-
czonym nie będą brane pod rozwagę.

Obirek m. p.

„Przekupiony“ przewodca socjalistów węgierskich.

Prasa burżuazyjna austriacka i węgierska poda-
ła przed kilku dniami z pełną satysfakcją wiado-
mość, że najwybitniejszy przywódca socjalistów węg-
ierskich, Garami, stał na usługach Beli Kuhna, za
co — jak to stwierdza akt, znaleziony w archiwum
ministerium spraw zagranicznych — otrzymał od
niego 700 funtów szterlingów.

Oczernienie tow. Garami'ego jest zupełnie bez-
podstawne, a sprawa otrzymania przez niego 700 f. szt.
przedstawia się następująco:

Z chwilą ogłoszenia na Węgrzech dyktatury pro-
letaryatu Garami, nie godząc się na nią, postanowił
wyjechać za granicę. W tym celu zwrócił się do
Beli Kuhna, aby otrzymać paszport. Khun, rozumie-
jąc, jakie znaczenie dla sprawy bolszewizmu miałyby
pozykanie przywódcy socjalistów, starał się go
wszelkimi sposobami nakłonić do pozostania w Bu-
dapeszcie, ofiarowując mu wysoką pensję nawet w
tym wypadku, gdyby nie chciał objąć żadnego za-
kresu działania. Garami odrzucił propozycję stanow-
czo. Wówczas Bela Khun oświadczył mu, że tylko
pod tym warunkiem pozwoli mu wyjechać, jeśli po-
dejmie się jakiejś misji, np. wywieżenia pieniędzy,
listów i t. p. I na to Garami się nie zgodził. Khun,
widząc, że nie zdoła go pozyskać dla żadnego współ-
działania w bolszewickiej robocie, przedłożył mu no-
wą propozycję, aby od czasu do czasu przysyłał
mu z zagranicy sprawozdania i trwał przy swem
żądaniu, mimo, że Garami zaznaczył, że sprawozda-
nia jego, jako przeciwnika polityki bolszewickiej nie
będą miały dla Kuhna znaczenia. Mimo to Khun ob-
stawał przy swem żądaniu, grożąc, że w przeciwnym
razie Garami nie wyjedzie. Wówczas dopiero G.
zgodził się na to, nie chcąc atoli przyjąć żadnego
za tę czynność wynagrodzenia.

Tymczasem, gdy już posiadając paszport, goto-
wał się do podróży, zjawił się u niego w domu
urzędnik ministerstwa i wręczył mu 700 f. szt., ża-
dając pokwitowania. Przekonany, że w razie nie-
przyjęcia ich Khun udanemni jego wyjazd, wziął pie-
niądze, uważając je jednakowoż tylko jako depozyt
z zamiarem zwrócenia go rządowi węgierskiemu po
obaleniu dyktatury rad. Z tym też zamiarem udał się
obecnie do Szwajcarii, gdzie pieniądze znajdują się
w przechowaniu.

Tak się przedstawia sprawa „przekupienia“ Ga-
rami'ego. Podnieść należy całą blahość zarzutu wobec
tego, że gdyby Garami chciał oddać się na usługi
bolszewików, którzy szafowali na prawo i lewo mi-
lionowymi sumami, mógłby liczyć na olbrzymie wy-
nagrodzenie, wobec którego 700 f. szt. (15.000 fran-
ków) jest drobnostką.

—o—

W głównej roli: **MARYA LINDT.**

Nadto: 2 aktowa komedia p. t.:

„Pierwsza miłość Lili“

Gdy zasłona zapadnie

Ofiary walki o niepodległość Górnego Śląska.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, dwaj dziennikarze angielscy Lumby i Makenzie, bawiący na pograniczu Śląskiem, którzy na miejscu badali wypadki, przestali do pism angielskich i francuskich memorał, wyliczający zbrodnie, popełnione przez Niemców na powstańcach górnośląskich i ich rodzinach. Memorał ten zasługuje na uwagę przez to, że pochodzi od osób bezstronnych, a specjalnie od Anglików, których nie można posądzić o jakieś specjalne sympatie dla Polski.

Czytamy tam:

Niemcy używają przeważnie tych samych niehumanitarnych metod, jakich używali pięć lat temu w Belgii i jakie wzbudziły powszechną zgrozę i oburzenie cywilizowanych narodów. Niemieckie wojska przy oczyszczaniu miast i wsi, które z początku były zajęte przez powstańców mogły ująć bardzo niewielu tych, którzy istotnie przeciwko nim walczyli, a to dlatego, że powstańcy wolali po większej części dać się zabić raczej, niż się poddawać.

W odwet za to Niemcy aresztowali każdego na kim mogli położyć ręce — starców, młodzieńców i kobiety. Spędzono ich gromadami i zmuszano ich do wielogodzinnych pochodów, przy czym pędzeni musieli trzymać ręce wzniesione do góry. Jeden z informatorów mówił nam, że widział taką procesję, składającą się przeważnie ze starców i chłopców, pędzoną do więzienia na Grinstrasse w Katowicach. Więźniowie byli ustawicznie kopani i tłuczni kolbami, oraz

bici zwojami węzłów drucianych.

Musimy podkreślić brutalne traktowanie, na jakie narażeni są więźniowie znajdujący się w więzieniu w Katowicach. Podłogi i ściany są tam tak

zalané krwią z ran zadawanych więźniom, że obuwie przechodzących wałało się krwią.

Dowiedzieliśmy się o egzekucji piętnastoletniego chłopca w Kichal. Proboszcz miejscowy ks. Kapica został wezwany do wypowiedziania go. Chłopiec drżał tak gwałtownie, że

księdzu Kapicy kazano trzymać chłopca za ręce w chwili, kiedy go rozstrzeliwano.

Wreszcie wiemy o kobietach i dzieciach, żonach i rodzinach powstańców, którzy zbiegli, że umieszczano ich w wozach motorowych, jakimi wywożono ich ze Śląska przy czym kazano trzymać im nieustannie ręce do góry i krzyżeć: hoch, lebe Deutschland, hoch, lebe der Grenzschutz! Jeżeli głowy rodziny wojska niemieckiego nie znalazły w domu przy rewizji, fakt, że ten człowiek był Polakiem wystarczył do aresztowania jego rodziny, jeżeli nie do czegoś gorszego jeszcze. Pan Jerzykiewicz, chemik z Janowa, był w Warszawie na zjeździe chemików, kiedy wybuchło powstanie. Gdy powstańcy ustąpili z Janowa, niemieckie wojska zrewidowały jego mieszkanie i pochwyciły jego żonę i szwagierkę. Zapytane gdzie jest p. Jerzykiewicz, powiedziały zgodnie z prawdą, że nie wiedzą. Wyprowadzono je tedy na podwórze, kazano im wnieść ręce do góry i oparto o ścianę z tem, że mają być rozstrzelane. W tym samym czasie pracownia p. Jerzykiewicza została zniszczona granatami ręcznymi. Wtedy właśnie jednak przybył pułkownik Goodyca z sprzymierzonej komisji węglowej i wybrał ofiary z dalszych męczarni.

Mezycyzna imieniem Wojciech w tej samej miejscowości został aresztowany przez żołnierzy. Miał lekką ranę od kuli na ramieniu, co uznane zostało za dowód, że walczył z Niemcami.

Przywiązano mu granat do szyi i zapalono lont.

W Mysłowicach dnia 21. sierpnia niejaki Nowak, żona jego, dwie córki zostali rozstrzelani przed swoim domem dla przykładu, jaki los czeka osoby, które nie kryły swych polskich sympatii. Paweł Gracz, również z Mysłowic, został rozstrzelany w tym samym dniu za to, że powiedział, iż szkoda, że się powstanie nie udało. Dziewczyna nazwiskiem Maciejewska, również z Mysłowic, była wyprowadzona przed mieszkanie, gdzie jej kazano powiewać niemieckim sztandarem.

W chwili gdy powiewała sztandarem, przestrzelono jej ręce.

Wilhelm Bednarczyk był bity tak brutalnie, że umarł pod plagami. Franciszka Zajaca przywiązano do konia, bito go strasznie i kazano mu krzyżeć: hoch Deutschland! hoch Reichswehr!

Feliks Trembaczewski, bardzo stary człowiek był wśród plag przepędzony przez ulice.

Trzy te fakty pochodzą z okręgu Bytomskiego. Łutasz Pieczyga z Radzionkowa, starzec oboźnie chory, został zamordowany w łóżku. Jest to tylko kilka charakterystycznych wypadków z długiej listy.

Zwycięstwo P. P. S.

Piaseczno. Rezultat wyborów do Rady miejskiej dnia 31 sierpnia: N. D. 2, bezpartyjni 4, ortodoksi 2, kupcy-żydzi 5, robotnicy-żydzi 4, i P. P. S. 7.

Dodać należy, że placówka P. P. S. w Piasecznie istnieje zaledwie 2 tygodnie.

Błonie. Rezultat wyborów do Rady miejskiej dnia 31 sierpnia: N. D. 2, N. Z. R. 3, żydów 6, PPS. 13.

Grójec. Rezultat wyborów do Rady miejskiej z 31 sierpnia: N. D. 4, ortodoksi i syoniści 8, bundi 7 i PPS. 5.

Mińsk Mazowiecki. Rezultat wyborów do Rady miejskiej z 31 sierpnia: P. P. S. głosów 1048, radnych 10, lista polskiej burżuazji głosów 832, radnych 7, lista żydowska głosów 832 radnych 7.

Kalisz. Przy wyborach do Rady miejskiej największą ilość mandatów zyskała P. P. S. (13) i Zjednoczone chrześcijańskie związki zawodowe (8).

Dwie listy mieszczańskie otrzymały cztery miejsca. Cztery listy żydowskie uzyskały miejsc 11, w tem „Bund“ dwa. W głosowaniu wzięło udział mniej niż 50 proc. wyborców.

Płock. „Kurier Płocki“ donosi: Przy wyborach do Rady miejskiej padły następujące głosy: na listę pierwszą Poale-Syon 196, na 2 — P. P. S. 3841, na trzecią urzędniczą — 316, na 4-tą Bundu — 773, na 5-tą polskiego zjednoczonego komitetu wyborczego — 2625, na 6-tą — żydowski zjednoczony komitet wyborczy — 1596.

W skład Rady zatem wejdzie 12 socjalistów, 7 Żydów, 8 narodowców i 1 przedstawiciel listy urzędniczej.

WSZELKIE SPRAWY organizacyjne oraz podatku partyjnego załatwia z ramienia Rady Robotniczej tow. Konarski w lokalu R. R., Rynek 8, I. p. codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem, w niedziele i święta od 10 do 12. — Prezydium Rady Robotniczej m.

JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI.

PROWOKATOR

Tłumaczyła z angielskiego dr. Felicja Nossig.
(Ciąg dalszy).

Skarzyła się, że nie posiada zaufania swoich dzieci... Jeżeli muszę pójść tam, gdzie mnie wołają moje przekonania, to dlaczego taje to przed nią... czy sądzę, że nie ma odwagi, lub że nie można jej ufać? „Jak gdyby moje serce mogło zdradzić moje dzieci!“ rzekła. Przy tem gładziła wciąż moje włosy. „Nie mogłam wytrzymać... Dusza jej chora do głębi... Ażeby odwrócić podejrzenie od siebie, opowiedziałam jej o Razumowie. To był egoizm z mojej strony. Trzeba ją było przedtem przygotować. Matkę wiadomość ta ogromnie wzburzyła. Czy od dawna już to jest? Dlaczego przyjaciel naszego Wiktor nie przyszedł do nas natychmiast? Powiedziałam jej, że to moja żona.

Ale pani Haldin nie dała się zaspokoić; oddawała się najokrutniejszym i najfantastyczniejszym urojeniom. Przyznałam słuszność Natalii, że należało ją bezwzględnie i za każdą cenę uspokoić. Powiedziała więc: „Idę, i przyprowadzę go tu natychmiast!

Dobrze, ale jak? Nie znam przecie adresu Razumowa. Panna Haldin prosiła mnie, abym ją odprowadził do zamku Borel — tam może będą wiedzieli.

— A właściwie myślałam o Piotrze Iwanow-

wiczu — rzekła panna Haldin.

— O naturalnie! On z pewnością zna jego adres. Spojrzałam na zegarek. Było dwadzieścia minut po dziewiątej.

— Pójdziemy może do niego do hotelu — rzekłem; mieszka w Cosmopolitanie — gdzieś na najwyższym piętrze.

Wyjechaliśmy windą na górę, i służący wskazał nam „Na końcu korytarza“. Zatrzymaliśmy się chwilę przed drzwiami i słyszeliśmy szmer głosów dochodzących z wnętrza pokoju. Gdy zapukałem, szmer ucichł. Drzwi otworzyła gwałtownie mała czarnooka kobieta w czerwonej bluzce z gestami, białymi włosami upiętymi nieporządnie. Była to Zofia Antonówna jak się później dowiedziałem. Natalia weszła do środka pokoju i przedstawiła się; ja zaś pamiętny mej biernej roli towarzysza, czekałem przy drzwiach Piotra Iwanowicza, ani Razumowa nie było w pokoju. Obok Zofii Antonówny, która usiadła na kanapie, siedział człowiek z kościstą twarzą i kozią bródką, patrzący na nas badawczo, lecz uprzejmie. W odległym kącie pokoju widać było rozlaną, bladą twarz i zarysy masywnej postaci, z trudem mieszczącej się na niskim krześle. Jedyny człowiek, którego znałem w tem towarzystwie, był mały Juliusz Laspara. Gdyśmy weszli, zajęty był przeglądaniem mapy. Wstał natychmiast i podał krzesło pannie Haldin, która jednak podziękowała; „chciałabym tylko z Piotrem Iwanowiczem parę słów pomówić“ rzekła.

— Piotr Iwanowicz jest w drugim pokoju, ale przyjdzie za chwilę.

Właśnie Piotr Iwanowicz ukazał się w drzwiach i z lekkim okrzykiem zbliżył się do panny Haldin. Wziął jej rękę w swoją tłustą łapę, i położył na nią drugą jakby nakrywkę. Podczas gdy oboje, stając na środku pokoju mówili coś cichym głosem, nikt w pokoju nie ruszył się. Laspara klęczał na krześle i opierając się łokciami o stół, studiował mapę; niewyraźny cień potwornej postaci w kącie pokoju; człowiek z kozią bródką na kanapie, obok białowłosej kobiety w czerwonej bluzce.

Później, znacznie później, gdy gazety rozpisywały się o przedwczesnie odkrytym spisku wojskowym w Rosyi, przypomniałem sobie obraz tej nieruchomej grupy, i pomyślałem sobie, że starej Europie, której przedstawicielem byłem, danem było rzucić spojrzenie za kulisy rewolucji.

Kobietę z białymi włosami zobaczyłem wnet powtórnie. Gdy wyszedłszy z pokoju, czekaliśmy na windę, wyszła ona za nami na korytarz i poprosiła Natalię Haldin na parę słów poufnych.

Natalia milczała długo. Dopiero gdyśmy szli wzdłuż jeziora i zarysy ogromnych hoteli odbijały się już niewyraźnie na ciemnym tle nieba, przemówiła nareszcie.

— To była Zofia Antonówna. Słyszał pan o niej?...

— Tak, sławna rewolucjonistka.

— W istocie. Gdy się od Piotra Iwanowicza dowiedziela w jakim celu tu przyszedł, pobięła za mną.

(C. d. n.).

Colosseum

Od 1 września
codziennie
o godz. 7:30
wieczorem

Maryś Zamojska! Domański, znakomity humorysta warszawski. — Orlik, nadzwycz. tańc. rosyjsk. — Borelli & Little Charly, fenomenalne balanse. — Marya Dracowa. — Napój miłosny, operetka. — Violanti Trio, balet Metaphoso. — Joe and Jack Two-Step. — Villany. H mśli Bumsli. — W niedzielę i święta z przedstawienia o godzinie 4. i 7:30. Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ulica Legionów 1. 3.

Jak karze sąd polowy?

Za sprzeniewierzenie 135 kg. słoniny -- 5 lat ciężkiego więzienia!

Lwów, 6 września.

Straszne sprzeniewierzenia i kradzieże dobra państwowego, jakich dopuszczają się indywidua noszące mundur wojskowy, szczerze zaniepokoiły ogół niezdęprawowany.

Dla poinformowania szerszych kół społeczeństwa, jakie kary spotykają chciwych zbrodniarzy, podajemy odpis wyroku sądu polowego we Lwowie.

Sprzeniewierzenie słoniny.

Ludwik Janiszewski, w cywilnym stanie, urzędnik Wydziału krajowego, były porucznik z ekspozytury intendatury Rzeszów, ostatnio przydzielony do Bat. etapowego w Złoczowie, sprzeniewierzył w marcu b. roku podczas trans-

portu wiktuałów z Lublina do Lwowa 135 kg. **Zasądzenie.**

Sąd polowy we Lwowie, wyrokiem z dnia 1 września b. r. K. 130/19 za zbrodnię tego sprzeniewierzenia zasądził go na 5 lat ciężkiego więzienia z obstrzeniami i kasacją szarży oficerskiej.

Wierzmy, że gdyby podobne kary, za wiele daleko cięższe nawet przewinienia dotknęły paskarzy, grasujących prawie że bezkarnie, to w krótkim czasie kraj i naród cały odżyłby i na nowo życie popłynęłoby normalnym torem.

Stosunki obecne domagają się radykalnej kuracji.

—o—

Żydzi-Polacy u Morgenthaua.

Agencja „Zgody“ donosi:

Z osób i zrzeszeń obozu polskiego wśród Żydów, pierwszym proszony był do misji senatora Morgenthaua, dyrektor Herman Feldstein. Dyr. Herman Feldstein przyjęty został przez gen. Jadwiną i prof. Johnsona. Przebieg przyjęcia był następujący:

— Do jakiej partii pan należy?
— Jestem Polakiem; takich jak ja jest więcej; zgrupowani jesteśmy w Związki, ale nie są one partią, bo jako Polacy należymy do wszystkich partii.
— A syoniści?
— Tak, oni stanowią partję.
— Czy spodziewa się pan skutku po naszej misji?

— Trudno na to pytanie odpowiedzieć krótkim tak lub nie, uważam jednak, że jeśli idzie o sprawę żydowską w Polsce, bezpośredniego skutku naszej misji nie będzie. Napięcie bowiem w stosunkach polsko-żydowskich nie od razu powstało i nie od razu da się ono usunąć.

— Proszę mi wyjaśnić, skąd pochodzi u was w Polsce tak olbrzymie napięcie uczuć patriotycznych i narodowych? Przecież u nas w Ameryce nie ma czegoś podobnego?

— Czy i podczas wojny nie było?
— Masz pan słuszość.
— Otóż widzenie pańowie, wy prowadzicie wojnę 4 lata i już powstało u was napięcie uczuć patriotycznych i już wzmógł się nacjonalizm; a my prowadzimy wojnę przeszło 150 lat i czyż można się dziwić napięciu naszych uczuć narodowych i patriotycznych. Kilkadziesiąt lat pokoju i stosunków normalnych, a osłabnie to napięcie i u nas.

Jak się na tem tle przedstawia sprawa żydowska w Polsce?

— Jakkolwiek my asymilatorzy nie tworzymy partii, to jednak ruch asymilatorski u nas istnieje i istniał jeszcze od lat 80-tych. Miał on charakter walki z germanizmem.

Zaledwie ten proces asymilacyjny jako walka z germanizmem, popieranym przez centralistyczny rząd wiedeński, spełnił swoje zadanie, natopkał on na nowe trudności w powstającym wówczas w kraju syonizmie.

Z rozszerzeniem prawa wyborczego do Rady Państwa, kiedy poraz pierwszy masy żydowskie przystąpiły do urny wyborczej, stało się, że poraz pierwszy w historii Żydów w Polsce syoniści dla utracenia kandydatów polskich, a przeprowadzenia swoich poparli Rusinów, którzy w zamian za to dopomogli im do przeprowadzenia kandydatów syonistycznych, ci zaś zobowiązali się nie należeć do Koła polskiego i w ten sposób osłabić wpływy polskie w parlamencie. Co gorsza, nie zawahali się przed wyborem człowieka nie pochodzącego z Galicji i nie władającego nawet językiem polskim, a mianowicie Malera z Pragi, który mimo to miał reprezentować Galicję w parlamencie. Żeby wytłumaczyć

jakie to wrażenie wywarło na społeczeństwo polskie, niech mi wolno będzie postawić retoryczne pytanie, jak przyjęłoby u was fakt — jeśli by się taki wogóle mógł tam zdarzyć — gdyby do ciał prawodawczych Stanów Zjednoczonych wybrano obco-krajowca nie umiającego po angielsku?

Gen. Jadwin i prof. Johnson: To u nas nie możliwe!

— Że podobne postępowanie syonistów ułatwiło nacjonalistycznej partii w społeczeństwie polskim walkę z Żydami, walkę podjętą zresztą i z innych powodów, że ułatwiło nacjonalistom polskim pogłębienie świadomości w społeczeństwie polskim, że Żydzi są elementem obcym, a nawet wrogiem, nie potrzeba bliżej uzasadniać.

Przyczynę zewnętrzną, która sprawiła, że ruch syoński zatracił swój charakter ideowy, a przybrał inny kierunek, trzeba upatrywać w opiece, jaką nacjonalizm żydowski zyskał od Żydów niemieckich, w szczególności berlińskich.

Społeczeństwo polskie musiało ten ruch syonistyczny, patronizowany przez pruskich Żydów, odczuć jako robotę wroga, zwłaszcza, że równocześnie powstaje ruch żargonowy i dążenie do podniesienia żargonu żydowskiego do roli równorzędnego języka w Polsce.

Wojna pogłębiła jeszcze rozdziew między Żydami a społeczeństwem chrześcijańskim. Ludność żydowska, a to nietylko narodowi Żydzi, upatrywała w państwach centralnych swych opiekunów.

Z tych przesłanek wynika siłą nieodporną, że kiedy 1. listopada ub. r. Polacy podjęli walkę przeciwko zamachowi Ukraińców, którzy jak dziś Ukazłemu wiadomo, był dziełem rządu austriackiego, syoniści nie stanęli przy boku Polaków, lecz ogłosili swoją neutralność, która przez opinię publiczną musiała być pojęta jako neutralność nie życzliwa.

W tem leży tragedia stosunków polsko-żydowskich, tragedia, która doprowadziła do znanych wypadków listopadowych, które dziś jeszcze po tylu miesiącach przejmują nieopisaną zgrozę. Ale życie nie znosi rekryminacji. Na przeszłość trzeba spuścić zasłone.

Za upokorzenie Polski przez narzucenie prawa mniejszości narodowej wzrósł żal nie do koalicji, jeno do Żydów. A przecież trzeba sobie z tego zdać sprawę, że gdyby Stany Zjednoczone i cała koalicja były jeszcze dziś dziesięć razy potężniejsze, niż są, nie potrafią jednak zniewolić Polaka, by kupował u Żyda, jeśli Polak tego nie chce. W interesie tej szerokiej masy ludności żydowskiej, która pragnie w Polsce żyć i bytować, apeluję do pańów, ażebyście wpłynęli na Ligę Narodów, by to upokorzenie z Polski zdjęła, a nie wątpię, że to będzie istotnem zapoczątkowaniem tradycyjnej polityki tolerancji ze strony Polski wobec Żydów. Apeluję do pańów, wpłynęcie pańowie na kierowników opinii syonistycznej w Polsce, ażeby syoniści zmoderowali swoje względem Polski zachowanie się, pomni, że idzie o życie milionów Żydów w Polsce. Na miły Bóg wszakże nie idzie o syonistów w Polsce, ale o Żydów w Polsce. Trzeba o tem pamiętać, że nie za-

łatwienie kwestyi żydowskiej pociągnie za sobą — wygłodzenie Żydów w Polsce. Rzeczą pańów jest wszystko uczynić, co jest w mocy ludzkiej, by nowo powstająca Polska ochronić od wstrząśnień wewnętrznych, a miliony Żydów polskich od śmierci głodowej.

Gen. Jadwin i prof. Johnson podziękowali dr. Feldsteinowi za wyczerpujące informacje, dodając, że usłyszeli nowe zupełnie idee i poglądy na sprawę żydowską w Polsce.

Metaformoza masła

czyli, jak pan Apolinary An. kupował ten „specyal“.

Lwów, 6 września.

Dnia 2 b. m. wyszedłem do miasta celem załatwienia różnych interesów i po drodze wstąpiłem do sklepu p. Klimowicza przy pl. Halickim 1. 4, — tak opowiada pan Apolinary A. swą przygodę z masłem. Wkrótce po moim przybyciu wkroczyła pewna niewiasta okazałej tuszy (o wyglądzie przekupki) i prosiła o pozwolenie przeważenia masła.

Po otrzymaniu zezwolenia wyjęła z koszyka dwa piękne kawały masła i poczęła ważyć. Widok tego „specyalu“ polecił mi zmysł smaku — to też skwapliwie poprosiłem gospozię o odstąpienie tego masła, na co też ona wyraziła swą zgodę. A że było to uczciwa niewiasta, przeto zażądała zapłaty tylko wedle taryfy, to jest po 44 koron za jeden kilogram. Targ w targ, i ostatecznie opuściła ona nieco i zapłacił p. K. za półtora kilograma 60 koron, a p. A. za 160 dkg. 64 koron.

Pani Apolinarowa ułożyła to masło w domu na półmisku. Po pół godzinie wzięła p. A. półmisek z masłem, by podać go na stół do wieczerzy.

Lecz o dziwo! Maselko prawie że znikło i umniejszało się na kształt żółtka, pływającego w cienkim buljonie...

Dom cały oglądał to dziwo, a dobre sąsiadki kiwały głowami. Wkońcu ustalono, że masło było zamrożone, zafarbowane marchwią — a masła czy loju było mniej więcej 50 dkg.

Pan Apolinary opowiada tę historję nie gwoli ubawienia publiczności — lecz ku przestrodze jak najszerzszym kół kupujących.

LUDOWE TOW. WYDAWNICZE

Lwów, ulica Sykstuska 21

wyda

WIELKI KSIĄŻKOWY

KALENDARZ

LUDOWY NA ROK 1920.

Kalendarz ten obejmować będzie dział: literacki, publicystyczny, informacyjny, adresowy i ogłoszeniowy. Pierwsze dwa działy opracowane zostaną przez wybitnych literatów i publicystów, dwa następne przez wyspecjalizowanych fachowców.

Ogłoszenia i adresy adwokatów, lekarzy, inżynierów, budowniczych, poszczególnych biur i zakładów tak ze Lwowa jak i z prowincji nadsyłać należy pod adresem: LUD. TOW. WYDAWNICZE, LWÓW, SYKSTUSKA 21, II. p.

PP. LEKARZY, ADWOKATÓW, INŻYNIERÓW, BUDOWNICZYCH tak ze Lwowa, jak i z prowincji, upraszamy o nadsyłanie swych adresów celem pomieszczenia w „Kalendarzu Ludowym“ na r. 1920. Należytość za umieszczenie adresu w dziale informacyjnym wynosi 1 koronę, którą nadsyłać można w markach pocztowych pod adresem: „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“ we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 21, II. p.

Kinoteatr Pasaż

Pasaż Mikolascha I p.

Od piątku 5 i w dni następne
NOWOŚĆ!

Film monopolowy! Tylko 4 dni!
Główne role kreują najsławniejsi artyści jak:
Albert i Elsa Bassermann
w potężnym 5 akt dramacie pt.

PAN i SŁUGA

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 6 września o godz. 7 wiecz. po raz szósty „Gorąca krew“, komedia w 3 aktach Fijałkowskiego.

W niedzielę, 7 września o godz. 3 popoł. 1. przedstawienie popołudniowe „Konstytucja“, sztuka w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego.

W niedzielę, 7 września o godz. 7 wiecz. „Polska krew“, operetka w 3 akt. Nedbała.

Poniedziałek 8 września o godzinie 3:30 popoł. 7 raz „Gorąca krew“, komedia w 3 aktach M. Fijałkowskiego.

Poniedziałek, 8 września o godz. 7 wiecz. „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana.

Wtorek, 9 września o godz. 7 wiecz. po raz 4-ty „Podjazd nieprzyjacielski“, krotowidła w 3 aktach Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego.

Środa, 10 września o godz. 7 wiecz. (wznowienie): „Ptasznik“, operetka w 3 aktach Zeller.

—o—

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Od wtorku dnia 2 września zupełna zmiana programu.

„Pył dyamentowy“, rzecz piękna, pióra Teffi.

„Dukatengold po ślubie“, farsa.

„Nie damy Śląska“, rewia aktualna ze śpiewami.

Część koncertowo - kabaretowa.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

Teatr z powodu odnawiania zamknięty.

Przedstawienia odbywają się codziennie w sali „Casina de Paris“, ul. Rejtana.

Otwarcie sezonu jesiennego nastąpi dnia 11-go września.

—o—

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW we Lwowie

ogłasza: D. O. G. Lwów zezwoliło na uruchomienie wszystkich telegraficznych i telefonicznych urzędów pośredniczących aż do wschodnich granic powiatów: Sokół, Żółkiew, Przemyślany, Rohatyn, Stanisławów i Bohorodczany. Natomiast prywatny ruch telegraficzny i telefoniczny dopuszczony został na razie tylko aż do wschodnich granic powiatów: Sokół, Żółkiew, Lwów, Bóbrka, Zydaczów i Kałusz. Na wschód od tych powiatów mogą prywatne osoby używać telegrafu tylko w nagłych wypadkach, stwierdzonych przez miejscową władzę wojskową lub żandarmerię.

KOMITET „RATUJĄCE DZIECI“ urzędują w niedzielę, dnia 7 bm. w salonach Koła artystyczno-literackiego i Kasyna miejskiego wielki podwieczorek artystyczny na rzecz dzieci małopolskich, litewskich i białoruskich.

Współdziałali znanych artystów: p. Miland, p. Neussera, Tatrzkańskich i Wróblewskiego loterya dzieł sztuki malarskiej i literackiej oraz szereg oryginalnie pomysłańskich niespodzianek są rękojmią milej, a z tak szlachetnym celem połączonej zabawy, którą uprzyjemnia produkcja doskonałej orkiestry wojskowej.

Początek o godz. 6 po południu. — Strój wyłącznie spacerowy.

Bufet we własnym zarządzie.

TOW. KRESÓW POMORSKICH. We wtorek dnia 9 września 1919 o godzinie 6-tej wieczór odbędzie się we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy 1. 3. III. p. organizacyjne zebranie członków lwowskiego Koła Towarzystwa Kresów Pomorskich. Zaprasza się na zebranie osoby chętne do współpracy.

KONCERT w Stanisławowie odbędzie się we wtorek dnia 9. bm. przy współudziale znakomitej śpiewaczki op. lwowskiej p. Stefani Marynowiczówny i basisty tow. Włodzimierza Kaczmarza. Na program składają się arye operowe (Moniuszko, Thomas, Verdi, Boito, Puccini) i pieśni polskich kompozytorów (Gall, Niewiadomski, Lipski, Walter). Koncert ten wzbudza w stanisławowskich sferach muzycznych wielkie zainteresowanie.

DLA NAUCZYCIELSTWA lwowskich szkół ludowych i średnich urzędują dr. Legeżyński wykład o chorobach zakaźnych z ciekawymi demonstracjami w poniedziałek 8 września o godz. 11-tej w sali Towarzystwa Muzycznego. — Wstęp dla grona nauczycielskiego bezpłatny.

MICHAŁ WILK (Włkiwski), tenor bohaterski, uczeń prof. Forstena w akademii muzycznej we Wiedniu, został zaangażowany do opery lwowskiej.

„KRAM STUDENCKI“. Staraniem Zarządu okręgowego lwowskiego oddziału Polskiego Białego Krzyża otwarty zostanie dnia 10 września b. r. — „Kram studencki, Komitetu Akcyi na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin“.

Jego celem: zaopatrzenie młodzieży w przybory szkolne, więc: zeszyty, wszelkie wyroby z papieru, pióra, raczki, ołówki i t. d., oraz przedmioty użytku codziennego.

Towar sprzedawany będzie po cenach możliwie najniższych. — Bliższe szczegóły organizacji, obfite zaopatrzonego „Kramu“, podane będą do wiadomości w najbliższych dniach. — „Kram“ otwarty będzie w lokalu Polskiego Białego Krzyża, przy ul. Hetmańskiej 1. 12.

DO KOMITETU „DZIECI NA WIEŚ“. Dlaczego ogłoszono, że dzieci z kolonii w Rymanowie wrócą 27 sierpnia i rodzice chodzą codziennie na dworzec a kolonia ta dotąd nie wróciła? Skoro nastąpiła zmiana w terminie powrotu, należało to chyba także ogłosić.

WALĄCĄ SIĘ KAMIENICA. Mamy w ręku akt magistratu, dep. III, 1. 45.807, w którym z powołaniem na inne rozporządzenie magistratu zapowiedziane jest dełozowanie domu przy ul. Piotra Skargi 12 do końca września b. r. Zdaniem magistratu musi nastąpić rekonstrukcja tego domu, uszkodzonego skutkiem wybuchu nieprzyjacielskich pocisków armatnich ze względów bezpieczeństwa publicznego, albowiem (i to jest najciekawsze) dach tego domu przecieka, stropy zamokły, mury zarzysowane, a wychodki są starego systemu. A więc zdaniem magistratu dachu nie można naprawić bez wyrzucenia lokatorów, aby mury nie zamakały, a wychodki muszą konieczne teraz być zmienione na nowy system, bo tak się podoba właścicielowi Natanowi i Reginie Zimelsom, a magistrat jest od tego aby tym zachciankom czyniąc zadość, wyrzucił kilkanaście rodzin na bruk. Zwracamy się do komisji Rady miejskiej, aby tę kamienicę jak najspieszniej zbadała i uspokoiła lokatorów, którzy nigdzie mieszkani nie mogą znaleźć, że mogą nadal bez obawy w swych mieszkaniach pozostać. Ponieważ inżynier tej dzielnicy cieszy się podobną opinią, jak jego kolega z dzielnicy III, przeto na jego urzędowanie zwracamy uwagę prezydium miasta.

CIEKAWA HISTORIA skradzionych koni. Z pastwiska we wsi Zaciemniu, pow. Przemyślany, skradziono parę koni na szkodę Łukasza i Jędrzeja Śnieżyków. Sierżant żandarmerii St. Jarem wraz z jednym z poszkodowanych znalazł je w stajni Salomona Goldsteina przy ul. Nowej 1. 19 na Zamarstynowie. W międzyczasie gospodarz stajni zbiegł, a do sierżanta przystąpił nieznany mężczyzna, ofiarując mu 4000 koron, ażeby bez sądu tę sprawę ze Śnieżykiem załatwić, bo Goldstein to wielki kupiec, więc mogłoby mu to zaszkodzić. Lecz i ten pośrednik zdołał z pieniędzmi zbiedz. Konie odebrał poszkodowany, a za G. poszukuje policja.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Panu K. Grossovi, aptekarzowi z Żółkwi, skradziono w drodze z Krakowa do Lwowa w pociągu kolejowym złoty zegarek z łańcuszkiem i portfel z dokumentami.

Adolfowi Ostermanowi, uczniowi gimn. z Horodenki, podczas jazdy koleją z Nowego Targu do Lwowa skradziono portfel, zawierający 800 koron i różne dokumenty.

KOŃSKA HISTORIA — ciąg dalszy. Piotr Skrobahaty, gospodarz z Mikłaszowa, poznał u Wojciecha Sylwestra, zamieszkałego przy ul. Mącznej pod 1. 17, swego konia, którego mu w kwietniu b. roku skradł, rzekomo pewien młodziak w mundurze wojskowym. Pan S. twierdzi, że kupił go za paszportem od Ignacego Hoszowskiego z Pniatyna, razem z trzema innymi, za 16.000 koron. Hoszowski przed nienawym czasem mieszkał w hotelu krakowskim, gdzie obecnie znajduje się jego powóz. Policja ten powóz i konia zakwestyonowała, śledztwo w tej sprawie w toku.

MILA „ABBAZYA“. Przyjemnem bardzo musi być wystawianie pod tą „Abbazyą“ w ul. Legionów, bo stale roje ją oblegają. Abraham Leib Szechtel, Jakób Halpern i Izaak Landman znów za uporczywe wygrzewanie się w słońcu przed tym lokalem, zostali ukarani grzywną po 10 koron.

PRZEJECHANIE. Anastazy Smocha, liczący lat 69, przechodząc przez rampę kolejową w ul.

Żółkiewskiej została przejechana wozem, którym kierował czternastoletni Jakób Eisenberg. Potłuczona, po głowie, twarzy i nogach zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

ZA WŁOSIEN ARESZTOWANY. Podczas rewizji znaleziono u Majera Loksa, zamieszkałego na Kleparowie 1. 248, 17 kg włosienia, który poznał R. Klarfeld jako swoją własność, skradzioną mu przed niedawnym czasem; podczas tej kradzieży poniósł szkodę na 108.000 koron.

Fonieważ Laks nie mógł wykazać źródła zakupu włosienia, przeto osadzono go w aresztach policyjnych.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Na dworcu głównym skradziono J. Cisekowi, podurzednikowi pocztowemu portfel, zawierający 3115 koron, oraz dwie asygnaty na pożyczkę państwową po 500 koron i dokumenty.

Teodorowi Jakowi, rolnikowi skradziono przy kasie na dworcu Podzamcze trzy książeczki kasy oszczędności, opiewające na kwotę 5.040 koron.

Kseni Koneńko ze Zielonej, pow. Skala, skradziono w wozie tramwajowym H. G. książeczkę, w której znajdowało się 420 koron, 25 karbowaniców i legitymacye.

ARESZTOWANIE. Dezertera Teofila Zacheja aresztowano, jako podejrzanego o rabunek na szkodę p. Józefy Popadnikowej.

KIESZONKOWCY BIJA. Stanisław Biedomski, jeniec rosyjski, wracając do Królestwa polskiego pragnął zakupić nieco wiktualii na drogę na placu Krakowskim. W czasie tym, dwaj kieszonkowcy rozpoczęli mu przeszukiwać kieszenie, a przychwytywani na gorącym uczynku, pobili go po twarzy i łaską po głowie. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło mu głęboką ranę na głowie.

—o—

NA FUNDUSZ OBRONY GÓRNEGO ŚLĄSKA złożono w dalszym ciągu w administracji naszego pisma następujące datki:

Pracownicy i pracownice Miejskich Zakładów Elektrycznych we Lwowie kor. 2.300; W. Dolański i W. Tokarski kor. 40.

Dotychczas zebrano w naszej administracji kwotę kor. 32.102'87, oraz 403 mk. i 70 fen.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“ we Lwowie ulica Sykstuska 1. 21, II. p.

—o—

NADESLANE.

Za rubrykę tę redakcyja nie odpowiada.

Magazyn obuwia E. JAREMY, ul. Fredry 9 poszukuje zdolnych robotników na damską szyci i kutą robotę. Płaca 100 kor. od pary.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Wład. Podsoński

ordynuje od 3—5 popoł.

ul. Gródecka 85. 1059—10

BAJECZNY FILM PARYSKI!

48 BALETNIK

w balecie na wysokich drabinkach, w którym najcudowniejsze miraż, balety, toalety, jakich oko nasze dotąd nie widziało, wyświetlają obecnie

„Marysienka“ i „Kopernik“

Dramat z życia cyganerii w 7 wielkich częściach pt.

BOUCLETTE

(ANIOŁ WIGILIJNY)

Muzyka osnuta na francuskich motywach doskonale zestrzaja się z psychologiczną treścią dramatu.

1033—1

Pociągi militarne na usługach paskarstwa.

Lwów, 6. września.

Przedwczoraj podaliśmy opis „sanitarnej” działalności pociągu infekcyjnego, pozostającego pod komendą p. Wyczynskiego.

W tej sprawie od p. dr. Żylskiego, otrzymujemy nast. wyjaśnienie:

Zasadniczo uznajemy za słuszne i wskazane, jeżeli prasa polska zwalcza wszelkiego rodzaju nadużycia, pojawiające się dziś masowo przedewszystkiem w handlu. Jednakowoż robi się krzywdę i podkopuje się młody handel polski, jeżeli wszystkich handlujących w czambuł uważa się za wyzyskiwaczy, rabujących dobro publiczne, krótko mówiąc „paskarzy”. Żyjemy wprawdzie w atmosferze niecałkiem zdrowej i jesteśmy pod wpływem sugestii, że każdy, kto bierze się do handlu, pracuje wyłącznie tylko dla zysku, bez własnej etyki osobistej i społecznej. Na szczęście jednak tak w rzeczywistości nie jest, owszem jesteśmy świadkami, że do handlu zaczynają się brać ludzie czysti, swoją przeszłością dający gwarancję, że niczego nie popełnią, coby kolidowało z własnym sumieniem i poczuciem godności.

Ostatni wypadek poruszony w cytowanym artykule po zbadaniu dokładnem okazuje, że ma się tu do czynienia najwyżej z niezachowaniem przepisów transportowych, a więcej z niczem. O t. zw. „paskarstwie” mowy być nie może, skoro towary sprzedano aprowizacyi powiatu czortkowskiego po cenach niżej taryfy maksymalnej, jak np. za sól wzięto o 20 h. mniej, niż taryfa maksymalna, ustanowiona przez Starostwo, a dalej firma licząc się z nieobliczalną wprost kalkulacją cen, oświadczyła p. Rysiakiwiczowi z Czortkowa, że gotowa jest mimo umówionej przy sprzedaży ceny jeszcze zniżyć, gdyby tego uczciwy rynek czortkowski wymagał, a nawet firma poszła tak daleko w obywatelskim traktowaniu sprawy, że chociaż mogła

sprzedać towar na miejscu i nie troszczyć się o dostawę, skorzystała z dobrej woli i uprzejmości p. Wyczynskiego, który własnym kosztem urządziwszy szpital ruchomy i w sprawach sanitarnych jadąc do Czortkowa, ofiarował się bezinteresownie za złożeniem tylko odpowiedniego daru na rzecz „Czerwonego Krzyża”, wspomniane towary przewieźć. Zaniedbał tylko z pośpiechu załatwić formalności frachtowe, co zresztą go-tów był uczynić w Czortkowie.

Tyle wyjaśnienie.

W swoim przedstawieniu pierwotnem nie poruszałmy zupełnie strony handlowej tego interesu, pozostawiamy to w zupełności urzędowi dla zwalczania lichwy, który sprawą tą powinien się zająć.

My chcieliśmy tylko zapoznać społeczeństwo i interesowane władze z tem, do jakich celów służą pociągi sanitarne i jak pod pozorem służby dla celów wojskowych wyzyskuje się władze kolejowe, które walczą dziś z tak olbrzymimi trudnościami i nle mogą podciąć zapotrzebowaniu wozów i lokomotyw.

Na pociągi sanitarne tem więcej należy zwrócić uwagę, że niemal równocześnie złapano drugi taki pociąg wiozący towary ze Stanisławowa również do Czortkowa.

Okazuje się przeto, że nie tylko pociąg Wyczynskiego, ale jest takich „sanitarnych” pociągów więcej, które „w pośpiechu” i z grzeczności wożą zamiast chorych, towary.

Może to także się robi „na poprawę wikt” żołnierza, bo i takie wyjaśnienia już czytaliśmy.

Zwracamy się do władz wojskowych, aby bezwzględnie położyły kres tej „humanitarnej” działalności tak pociągów sanitarnych jak i innych urządzeń i formacji wojskowych, a winnych nadużyć pociągnęły do jak najsurowszej odpowiedzialności.

—o—

6 sierpnia w Chicago.

Kolonia polska w Chicago (Stany Zjednoczone) urządziła w środę dnia 6 sierpnia, jako w piątą rocznicę Zbrojnego Czynu polskiego staraniem K. O. N. uroczysty obchód.

Obchód zajął w paru słowach ob. Przybyłowicz, który na przewodniczącego powołał ob. Hinkelmana.

Po krótkim jego przemówieniu pojawił się na estradzie prof. T. Siemiradzki, powitany gorąco i serdecznie.

Mowa prof. Siemiradzkiego przeniosła słuchaczy w pierwsze chwile wybuchu wojny i prowadziła ich przez wszystkie jej etapy — rocznice.

A na tle tych rocznic zawsze wspaniała, zawsze pełna nadziei zwycięstwa postać Piłsudskiego.

„Myśmy byli z nim zawsze — mówił — i baliśmy się, że przynajmniej w tę piątą rocznicę, kiedy Piłsudski zajął najpierwsze miejsce w narodzie, zobaczymy tu i tę resztę naszego wychodźstwa, która dawniej go nie uznawała. Ale, niestety, nie widzę tu ani biskupów, ani księży, ani bankierów, ani prezesów wielkich organizacji. Niema ich! Może uderzą się w piersi za rok i przyjdą na szóstą rocznicę.

— Bądźmy szczęśliwi, że w tych ciężkich czasach postęp polski ma swojego człowieka w rządzie polskim.”

Po mowie prof. zarządziło kolektę. Przyniosła ona razem 530.50 dolarów.

Nadto przemawiali ob. St. Rayzacher i prezes K. O. N. dr. K. A. Żurawski. Wszystkie mowy przyjmowała publiczność bardzo gorąco.

Odśpiewaniem marsza Piłsudskiego, zamknęto uroczysty obchód już o późnej godzinie.

Popierajcie Polską Poż. Państw.!

P. P. S. w Ameryce.

Z wieców wystannika P. P. S. z Polski do Ameryki, tow. Ludwika Mazurkiewicza.

W Delray już przed 8-mą godziną tłumy ludu zebrały się, aby usłyszeć coś od człowieka, który był w Polsce, widział tę nędzę, jaka panuje, brał udział w walkach jako legionista-żołnierz Józefa Piłsudskiego. To też szczupły dom Ludowy imienia Józefa Piłsudskiego nie mógł pomieścić wszystkich, więc gdzie kto mógł, to tłoczył się na okna, na schody i na ulicy, aby choć parę słów usłyszeć.

Tow. L. Mazurkiewicz w barwnych słowach opowiadał obrazowo nędzę i walki, jakie przechodził nasz lud.

Byliśmy świadkami, jak spracowany chłop z dawnej Galicji ze łzami w oczach przynosił swe hojne dafki i nawpół z płaczem mówił: „Proszę pana, zapisz pan, bo wytrzymałem przy Piłsudskim przez 5 lat, wytrwam i dalej”. Widzimy ludzi, pokrywanych siwizną, którzy podchodzili do stołu, kładąc po 5 i 10 dol., nie żądając pokwitowania. Widzieliśmy i naszych „czystych”, dmowczyków i pleziowców, którzy nawet głosu nie żądali, gdyż twierdzili, że bardzo dobrze wystannik P. P. S. mówił, chociaż im nie żałował słów pogardy, tym niby „polskim bolszewikom”.

Na zachodniej stronie miasta również szczupłe podwoje Domu Polskiego nie mogły pomieścić zebranej publiczności, tak, że podwórze wypełnione było, i setki musiały odejść do domów. Tu panowie „czystci” koniecznie chcieli zrobić zamieszanie, nasyłając swych pachołków, ale publiczność sama z tymi panami zrobiła porządek, bo na prośbę tow. Mazurkiewicza powoływano każdego na estradę, który chciał głosu, gdy już się wygadał do woli i zaczęli krzyczeć precz z Piłsudskim, Daszyńskim, publiczność zaczęła brać za czuprynę i za drzwi w powietrzu, bo miejsca nie było i szli tak jeden za drugim z rąk do rąk,

wówczas znowu tow. Mazurkiewicz zaczął odpowiadać na ich zarzuty nie na tych, co byli na sali, co siedzieli cicho ze strachu, ale ich przywódców litwakowi Elbaumowi i jemu podobnym. Również słyszeliśmy głosy obywateli z obozu Wydziału Narodowego, którzy przyznawali, że tow. Mazurkiewicz powiedział prawdę, jako wystannik chłopów i robotników, słyszeliśmy, jak wołano „mówcie obywatelu prelegencie chociaż do rana”. To też tow. Mazurkiewicz mówił 4 i pół godziny, to wszystko było mało publiczności, długo jeszcze nie rozechodziła się i pytała się o różne sprawy. Zbiórka w Delray przyniosła dol. 302.45. Na zachodniej stronie dol. 128.16.

„Wolność” w demokratycznej Ameryce.

Amerykańscy socjaliści zwrócili się do związków zawodowych i stronnictw robotniczych państw sprzymierzonych i neutralnych z pismem, gdzie wskazują na smutne położenie socjalistów w Ameryce. Już od samego początku wojny odmienne przekonania polityczne i religijne były niejednokrotnie powodem aresztowań. Zapadały groźby przejmujące wyroki, skazujące ofiarę na więzienie od 5—25 lat. Ustanowiono prawa, skierowane przeciwko sprzysiężeniom, które to prawa przedewszystkiem godziły w klasę robotniczą i jej organizację. Tysiące robotników siedzi obecnie po więzieniach, gdzie są traktowani jako zbrodniarze. Pismo podaje następujące przykłady tych prześladowań:

Eugeniusz V. Debs, który 4 razy kandydował z listy socjal. na prezydenta Stanów Zjednoczonych, został skazany na 10 letnie więzienie za mowę, w której występował nie przeciw rządowi, lecz przeciw spekulantom. Jest to już człowiek chory, stary, mimo to musi chodzić do roboty na 6 i pół godzin dziennie.

Katarzyna Richard O'Hare, była sekretarka międzynarodowego biura socjalistycznego i matka czworga dzieci, odsiadyuje karę pięcioletniego więzienia.

Wiktor L. Berger, b. deputowany, został skazany na karę 20 letniego więzienia. Ten sam los spotkał literata Tuckera, redaktora „American Socialist”, Engdahla, Wiliama Kruze, sekretarza związku socjalistycznej młodzieży.

Socjaliści amerykańscy wzywają robotników wszystkich krajów, by ci zwrócili się do Wilsona, w sprawie politycznych więźniów w Ameryce.

Różne.

NIESZCZĘŚCIE Z „HRYWNAMI” Profesor gimnazjalny z Kamionki Strumiłowej, J. Habrelich dał swemu ojcu Hirszowi 51.000 hrywien, 19.000 karbowanów i 6.000 koron. Przybywszy p. H. do Stryja zauważył rozciętą kieszeń w kamizelce, a w niej brak hrywien i karbowanów — lecz korony zostały. Pewne poszlaki wskazują, że kradzież była popełniona przy kasie na dworcu głównym.

PANAMA SPIRYTUSOWA. Poprzednio donosiliśmy o konfiskacie trzech beczek spirytusu z tajnej fabryki Kesslerów przy ul. Grodzickich.

Sledztwo w tej sprawie odkryło, że spółkę tej fabryki tworzyli bracia Kessler, szwagier ich Sesler, Stern, Merkel meblarz, Kellner i kilku innych.

Spółnicy ci wykupywali asygnaty na pobór spirytusu od szynkarzy, płacąc po 45 koron za litr spirytusu, sami zaś umieli na te asygnaty

nieprawnie pobrać z rafinerii

spirytus, który w tej fabryce przerabiali na wódkę, rum i t. p. Następnie sprzedawali go po 160 do 180 koron za jeden litr. Spółnicy tej szajki, poprzednio ubodzy, począwszy od stycznia b. roku, prowadząc ten interes, zarobili wiele milionów i dziś zakupili wiele kamienic. Więc nie dziw, że wiele wpływowych osób ratuje obecnie tę szajkę od kryminatu.

—o—

Słynna na cały świat

KOKOTA

LU

wkrótce zawita do Lwowa. :-

Z targów lwowskich.

Jak się u nas odbywa sprzedaż targowa?

Lwów dnia 6 września.

I.

(—) Na targach lwowskich trwa wciąż nie-dostatek, niemal pustka.

Zgola niepodobne do dawnych rojnych, ożywionych i barwnych „rogów obfitości“, z których czerpali mieszkańcy wszelakie dobra i tłuściości ziemskie — dziś targi przedstawiają się jako utrapienie kupujących i „forum“ nieustannych złorzeczeń, płynących z ust przekupek na głowy tych, którzy mają czelność oświadczyć, że potwornej ceny zapłacić nie mogą...

Ceny dzisiejsze zaiste będą kiedyś ciekawem „horrendum“ w kronikach zapyłonych muzeów. Kto wie, czy potomni nie posądzą nas o wyolbrzymioną wskutek długiej wojny skłonność do przesady...

N. p.: za jedną pietruszkę żądają przekupnie 1 i 2 i więcej kor. Wszystkie artykuły spożywcze, niezbędne w życiu codziennym, podrożały tak znacznie, że trudno wprost przeciętnemu obywatelowi używać ich, jako artykułów „codziennej potrzeby“. W ten sposób i pietruszka, cebula i tp. (nie wspominając np. o kalafiorach), są już dziś — zbytkiem.

Nie skutkuje ani ustawa karna, ani ceny maksymalne, ani „chajrem“.

Przekupnie zaś uprawiają stale następujący proceder:

Każdy czy każda ze sprzedających na targu prócz swego „stanowiska“, ma magazyn, gdzie przechowuje towary, na stanowisku zaś widnieją kilka prawie próżnych worków lub towar, rzadko nabywany przez publiczność. Artykuły niezbędne znajdują się w magazynie.

Na pytanie konsumentów o kaszę, mąkę, mąkę, ryż, krupki lub kartofle, odpowiadają sprzedający:

„Tak, mam, ale nie po cenach maksymalnych, ani chajremowych, bo mnie to wszystko o wiele więcej kosztuje“.

Konsument widzi, że targowica próżna, (worki służą tylko na to, aby kupujący przystąpili do handlarzy i mieli sposobność do pertraktacji paskarskich) zapasów w domu nie posiada żadnych, a głodna rodzina nie ma co gotować — zmuszony jest więc wejść w pertraktację z przekupką i płacić ceny niesłychane, by tylko móż zdobyć pożywienie.

To samo dzieje się przy sprzedaży mięsa, na straganach i w jatkach. Na ławie leży zaledwie kawałek ochłapu, wątroby lub głowy, w kawałki porąbane, najładniejsze zaś mięso posyłają rzeźnicy jeszcze o świcie do restauracji, gdzie otrzymują za nie ceny, jakich tylko żądają. Dla publiczności zaś pozostają części najgorsze. I o to jeszcze jest bardzo trudno.

Obok ławy stoi córka, lub siostra rzeźniczki i trzyma nieco mięsa w brudnym fartuchu. Niektórym konsumentom mówi rzeźniczka: „Nie mam mięsa — ale dla pani dam. Kosztuje 20 (lub 24) kor. kilo“. Gdy kupująca odpowie „Dobrze“, rzeźniczka woła córkę i każe jej wydać mięso z fartucha.

Fakta te ilustrują dokładnie, jak paskarscy handlarze są zorganizowani i jak sprytnych sposobów używają, by ciągnąć swe olbrzymie zyski bez przeszkody.

—o—

3 teatru.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI.

Zdaje się, że dyrekcja Teatru Rozmaitości przyszła rychło do przekonania, iż nasz Lwówek nie lubi nastrajać się na wysoki kamerton artyzmu i nie lubi przedsięwziąć, któreby mu chciały podawać rozrywkę, wznoszącą się ponad poziom przeciętnego kabaretowego widowiska, upstrzonego wirującymi nóżkami i falbankami i pikanterią w mniej lub więcej dobrym guście. Dlatego też drugi program wskazuje już na obniżenie, a raczej zrezygnowanie z wyższych aspiracji, gdyż, niestety, u nas jest tak, że barometrem wszelkiej imprezy artystycznej musi być kasa.

Z trzech odegranych sztuk najudatniej wypadła pierwsza „Pył dyamentowy“, zwłaszcza postać Nikara (mówię o drugim przedstawieniu) w dykeyi i mimice nie pozostawiała nic do życzenia. W obrazku „Nie damy Śląska“ są zupełnie nie na miejscu polityczne wycieczki zapalczywego dziadunia, którego zresztą pojęć o rozmaitych rzeczach nikt ze względu na jego podeszły wiek kwestionować nie myśli.

Milem urozmaicheniem były „Pieśni“, odśpiewane przez p. Halicza; jego czysty i dźwięczny głos jest dobrym nabytkiem dla scenki.

Ogółem biorąc, zespół wymaga pełniejszego zgrania się i rutyny, co wpłynie na harmonijność całości i subtelność odtwórczą. Całość przedstawia się mimo nieodstępnych przy wszelkich początkach braków, weale udalnie. (ac.)

Komunikaty.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W niedzielę dnia 7-go września o godzinie 10 przed południem odbędzie się zgromadzenie w lokalu własnym w sprawie zawodowej. Zarząd uprasza wszystkich członków o liczny udział.

Z TOWARZYSTWA OCHRONA LOKATORÓW. Biuro Towarzystwa Ochrona lokatorów znajduje się przy ul. Akademickiej l. 3, II. p. — Godziny urzędowe codziennie od godz. 2:30 do 4:30 po południu.

„SCENA GWIAZDY“ urządza dwa przedstawienia: w niedzielę 7 b. m. „Pospolite ruszenie“, komedia w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego; w poniedziałek 8 b. m. „Moralność pani Dulskiej“, komedia kółtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej. — **Bilety** wcześniej do nabycia w handlu WP. J. Pawłowskiego, pl. Maryacki 7 (obok cuk. Sotschka), w dniu przedstawienia od godz. 5 po południu przy kasie.

PEŁNE POSIEDZENIE Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w środę 10 września 1919 o godzinie 5 po południu.

ZWIĄZEK METALOWCÓW zawiadamia, że w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 10 rano odbędzie się Zebranie w lokalu Związku, ul. Ormiańska l. 31, w sprawie cennika, a o godz. 11 Zebranie ślusarzy maszynowych i szoferów w sprawie objęcia posady przy pługach motorowych.

W poniedziałek zaś dnia 8 bm. o godz. 10 rano odbędzie się Zgromadzenie Wyborcze z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia;
- 2) sprawozdanie kasowe;
- 3) absolutorium staremu Zarządowi;
- 4) wybory nowego Zarządu;
- 5) wnioski.

Zarząd.

Ogłoszenia Magistratu.

SPRZEDAŻ KARTOFLI. Z dniem 6 b. m. otwiera miejski Zakład aprowizacyjny następujące miejsca sprzedaży kartofli: przy ul. Polnej l. 25, Leona Sapiehy (Grażyna), przy pl. Krakowskim (w budce), przy ul. Bema i w Rynku.

Cena 1 kor. 40 hal. za 1 kilogram. Kartofle nabywać można w większych ilościach aż do 100 kg. na rodzinę. Prócz tego sprzedają kartofle wszystkie sklepy miejskie. — Miejski Zakład aprowizacyjny.

Na jak długo wystarczy węgla ziemi?

Wobec grożącej światu katastrofy węglowej zastępują na uwagę statystyczne obliczenia zapasów i produkcji węgla, dokonane przez geologa Frecha.

Według obliczeń Frecha wydobyły St. Zjednoczone w r. 1911 około 450 milionów ton węgla kamiennego łącznie z brunatnym, Wielka Brytania 276, Niemcy 160, Francja 38, Belgia 23, Niemcy 15 milionów ton.

Z niemieckich pokładów węglowych zapasy węgla w zagłębiu saskońskim wystarczą zaledwie na sto lat. Dolnośląskie zagłębie węglowe zawiera jeszcze miliard ton, co wystarczyć może na 150 lat. Rewir Saary i Westfalii, jakoteż akwizgrauńskie pokłady węgla mają razem do głębokości 1500 metrów tyle zapasów, co Anglia.

Rewir górno-śląski — dotychczas jeszcze niestety, w posiadaniu Niemiec, zawiera więcej węgla, niż jakiegokolwiek inny na świecie. Gdyby zatem Górny Śląsk pozostał przy Niemcach, wystarczyłoby im zapasów węgla aż do zupełnego jego wyczerpania na przeszło 1000 lat.

Anglia oszacowuje swój zapas węgla na 86 i pół — 100 miliardów ton. Jeżeli się przyjmie, że Anglia rocznie wydobywać będzie 300 milionów, a zapas jej węgla wynosi 100 miliardów ton, to tego cennego materiału wystarczy jej jeszcze na 350 lat. Węgiel amerykański skutkiem rozrzutności i rabunkowej gospodarki wyczerpie się mimo olbrzymich jego pokładów już w r. 2015 lub 2027.

W przeciagu mniej więcej 100 lat (1813—1919) wygląd Europy pod tym względem zmienił się zupełnie i nawet sceptyczne obliczenia na przyszłość co do zapasów węgla zapewniają mniejszymi rewirom produkcję na 100 lat; tylko rabunkowa gospodarka może spowodować wcześniejsze wyczerpanie, przy czem nie bierze się w rachubę przy wszystkich tych obliczeniach technicznych ulepszeń, które pozwolą w racjonalniejszy sposób zużytkować siłę, nagromadzoną w węglu.

Okres węgla kamiennego jest zatem, jak pociąg Frech, jeszcze daleko od swego zanku.

Brusiłow w armii czerwonej.

„L'Humanite“ zamieszcza następującą notatkę, która powinna dać dużo do myślenia entencie i naszym rycerzom, którzy pogodziwszy się łatwo z utratą Śląskowi obojętą, pędzą na oślep na marzeniach swych na wschód, by gdzieś chyba na grzbietach Uralu zatknąć zwycięskie sztandary.

Zapewniano już i zaprzeczano potem kilkakrotnie, że Brusiłow przyjął służbę w czerwonej armii bolszewików.

Pogłoska znowu krążyć poczyniła i to dość głośna. Radio z Moskwy, reprodukowane z „Berliner Tagewacht“ z 12 sierpnia potwierdza ją w następujących słowach:

General Brusiłow kieruje teraz operacjami wojsk sowieckich na Ukrainie. Na froncie północnym czerwone oddziały postępują w dalszym ciągu naprzód. Ostatnio przybyło z Francji do Finlandyi kilka okrętów, wiozących materiały wojenne“.

Wiadomo było, że Brusiłow chory, czy nawet wedle niektórych pozbawiony wskutek amputacji jednej nogi, od miesięcy już siedział w Moskwie, nie niepokojony przez bolszewików.

Nie jest nieprawdopodobnem, by wobec wstępnej, reakcyjnej kampanii antybolszewików i ententy, zdecydował się być, broniąc swej ojczyzny, nieść pomoc bolszewikom, jak to uczynił już niejeden carski generał“.

Entente widocznie chce wywołać przeciw sobie krucyatę całej Rosyi, które w końcu dojść musi do przekonania, że wyprawiając się rzekomo przeciw bolszewikom, zwycięskie demokracje zachodu bynajmniej idealnych nie żywią zamiarów wobec Rosyi i całego wschodu.

Czego zaś chcą i szuka Polska na wschodzie tak dalekim, to naprawdę jest niezrozumiałe dla prawdziwych demokratów zachodu, a więc i dla towarzyszy naszych z pod znaku „Humanite“.

Popierajcie Polską Poż. Państw.!

Teatr świetlny

Chorążczyzny l. 7.

Apollo

Dziś!

„VERITAS VINCIT“

